

Pan Samochodzik i Skiroławki

Raz do roku w Jerzwałdzie

Polski Indiana Jones, czyli Pan Samochodzik kojarzony jest ze Stanisławem Mikulskim i cały czas ma w naszym kraju grupę fanów, którzy mają nawet swoją stronę: <http://www.nienacki.art.pl/>. Raz w roku zjeżdżają się oni w Jerzwałdzie i wspólnie dyskutują o twórczości Zbigniewa Nienackiego, który Pana Samochodzika stworzył oraz komentują kolejne powieści jego naśladowców. Odwiedzają także miejsca opisywane w książkach Nienackiego. W Jerzwałdzie stoi dom pisarza, w którym tworzył swoje kolejne powieści i w Jerzwałdzie znajduje się jego skromny nagrobek.



Podziwiający jego twórczość miłośnicy stawiają mu tutaj znicze lub zatrzymują się, żeby po prostu chwilę podumać. Atmosfera i klimat tych okolic nad Jeziorakiem sprawia, że bardzo łatwo zrozumieć, dlaczego pisarz pokochał tę krainę i poświęcił jej wiele swych książek.



Łatwo też zrozumieć, dlaczego w umyśle autora powstał pomysł pływającego samochodu patrząc na Jeziorak ze smażalni „Skarpa” w Siemianach. Byłem tam w ostatnią sobotę przed rozpoczęciem sezonu żeglarskiego, a już pełno było tam wodniaków na jeziorze i na brzegu.

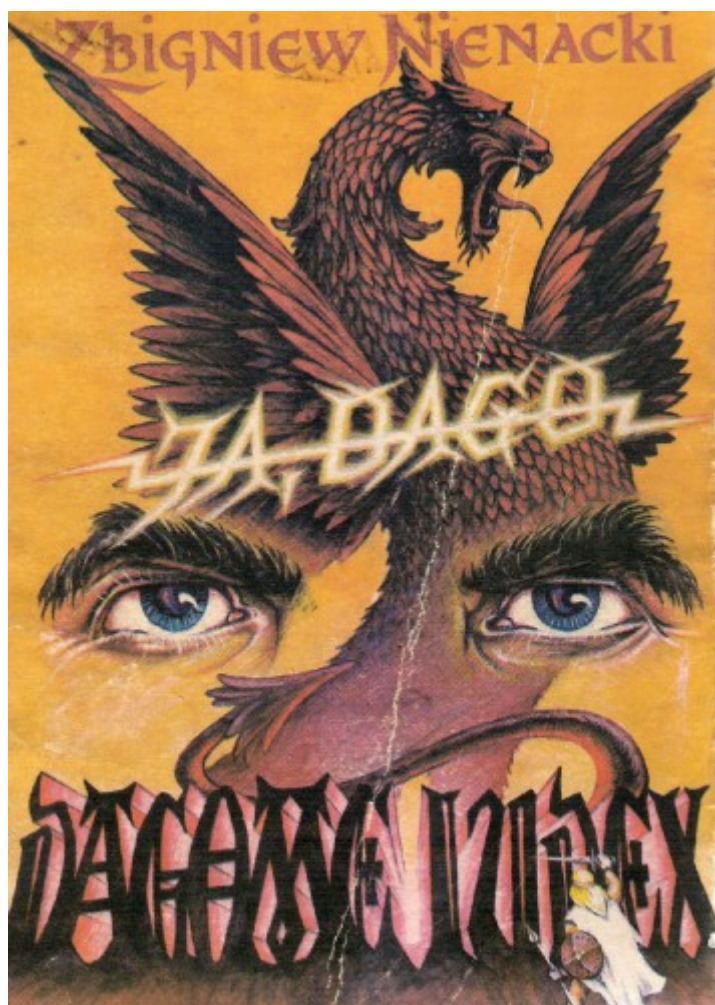


Cały Jeziorak to ogromny akwen mnóstwo odnóg, wysp i półwyspów, więc poruszanie się po tych terenach

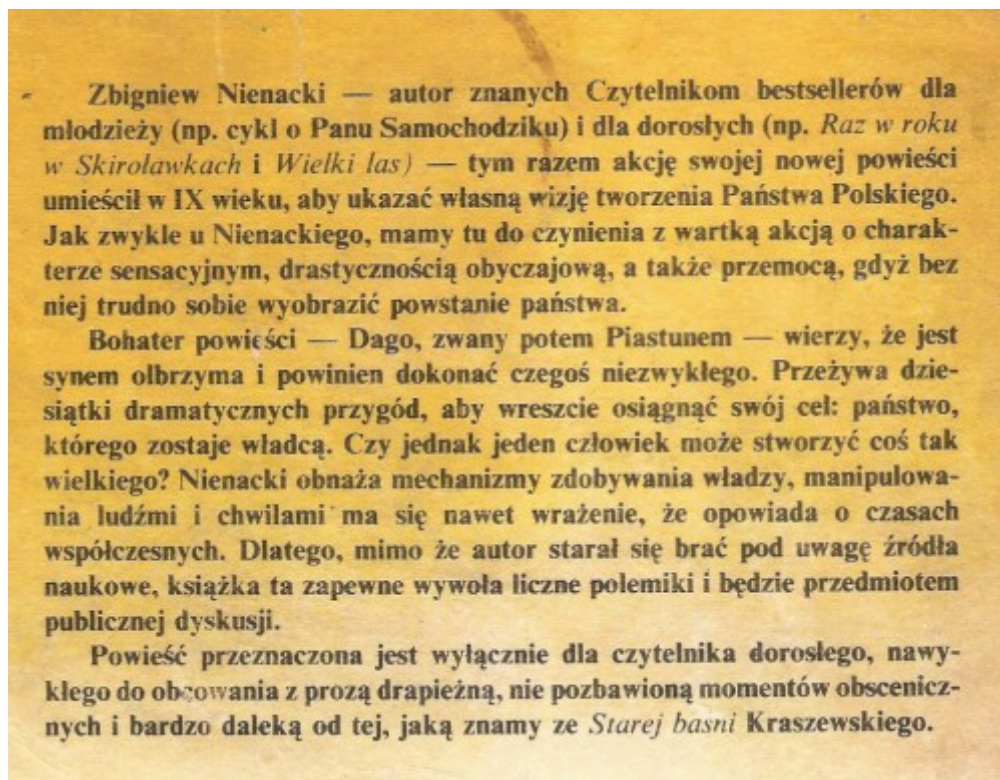
samochodem – amfibią, musi przemawiać do wyobraźni okolicznych mieszkańców.



Na mnie duże wrażenie wywarła powieść Nienackiego „Dagome ludex”, którą przeczytałem 20 lat temu. Czasami jednak do niej wracam, bo posiadam, jej pierwsze wydanie.



Autor przedstawił w tej książce swoją wersję powstania państwa polskiego, recenzując przy okazji wszystkie przekazy kronikarzy i dając do zrozumienia, że pisane przez nich teksty muszą być subiektywne. Wyszedł ze słusznego moim zdaniem założenia, że nie można tworzyć państwa samą tylko walecznością i dobrymi uczynkami, potrzebne są także: trucizna, zdrada i kłamstwo, żeby odpowiednio zmanipulować społeczeństwo. Nienacki zauważa, że każda władza charakteryzuje się wiarołomstwem, kłamstwami i nie dotrzymywaniem obietnic.



Zacytuję wstęp do tej powieści, wiele mówiący o sztuce rządzenia „Nie istnieje człowiek, sprawa, zjawisko, a nawet żadna rzecz, dopóty, dopóki w sposób swoisty nie zostały nazwane. Władzą jest więc moc swoistego nazywania ludzi, spraw, zjawisk i rzeczy, tak aby te określenia przyjęły się powszechnie. Władza nazywa, co jest dobre, a co złe, co jest białe, a co czarne, co jest ładne, a co brzydkie, bohaterskie lub zdradzieckie; co służy ludowi i państwu, a co lud i państwo rujnuje; co jest po lewej ręce, a co po prawej, co jest z przodu, a co z tyłu. Władza określa nawet, który bóg jest silny, a który słaby, co należy wywyższać, a co poniżać.”

Twierdzenia te mają w książce wydźwięk ironiczny w tym sensie, że białe może być białe, a dobre może być dobre tylko wtedy, gdy tak zdecyduje władza, która może zawsze zmienić zdanie. Takie przekonania mogą dziwić, zwłaszcza gdy autorem jest członek PZPR i aktywny działacz systemu. Pamiętamy przecież o tym, że Stalin był najpierw dobry, a później zły, że tak zwana „prawda katyńska” się zmieniała, że operację „Wisła” przeprowadzono dla dobra ludności, a propaganda sukcesu czyniła nas szczęśliwym społeczeństwem.

Dzisiaj również „Dagome ludex” nie straciła aktualności. Nie chce mi się nawet o tym pisać ale chyba każdy wie ile obietnic nie dotrzymała nasza władza ...

Autor: wodniak

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl